

# Wojciech Ossoliński

## Po przecinku

pięść ma chęć  
na pieśń o przegranych  
stany daleko  
własne dobrze znamy  
opoką obłok  
kiedyś niegotowy  
bezsensy z sensem  
nie wietrzeją z głowy  
a Wyspy Wielkanocne  
hen  
kolejka na Parnasy  
sen  
na szczęście ze łzami  
komponują się deszcze  
grając w zielone  
trafiamy kleszcze  
klekoty bocka  
wieszczą czas pokuty

nie jestem smutny  
nie jestem smutny  
nie

## Gratuluje

Nareszcie widzę ich  
W całej okazałości  
Odświętnych w czerni  
Tak nakazuje chwila  
Gęby – głązy  
Przytoczone nad mogiłą

Kiedy ucichł szelest ziemi  
Rozpocząłem ostatnią mowę  
– Z przyjemnością stwierdzam  
Że próba samobójstwa powiodła się  
Nareszcie udało ci się zgromadzić  
Całą rodzinę  
Gratuluje mój przyjacielu  
I składał wyrazy  
Najszczęśliwszego  
Współczucia

## Z natury

– tamto było złe  
z natury i z tego  
co ludzie ludziom  
a jednak było kwintesencją życia  
i jego afirmacją – powiedział  
– jeszcze widzę ślad paznokci  
który w betonie wydrapał ten do gazu

potem gdy wszystko ucichło  
stało się szaro bezbarwnie  
nie musiałem o nic

jakby samo przychodziło

czasem jednak budzę się z niepokojem  
czy mam pod poduszką skórę chleba  
i chyba tęsknię  
tak  
do tamtego

## Jeszcze Polska

Stanąłem przed bramą  
Biało-czerwone Za Naszą i Waszą  
Zaklinowało mózg  
Jakaś kobieta wryzła mi się w rękę  
Przecież ja dla nich obrączkę oddałem  
Jak w Styczniowym  
Pamiętasz!?  
Strzeptałem kobietę  
Potem lekko delikatnie  
Wtarłem ją wojskowym butem  
W biało-czerwone refleksy  
...Jeszcze Polska

## Dobranoc dla łaziebnych

Dobranoc bezpieczne łaziebne  
Pieszczące prysznicem i dłonią  
Wam nagość powierzyć? – bezsprzecznie  
Nie kłóci się laur ze skronią

Masujcie i szczypcie  
By krew nie zalał nas znowu  
Sonety nam wszczępcie  
W czas nowiów  
I w czas połowów  
I duszę nam myjcie  
By ciało nie wyło  
A chciało

Dobranoc

Dobranoc bezsprzecznie potrzebne  
Jest cacy  
Za mało?

# Ryszard Mścisz

## Wirus odnowy

jednak zwykła grypa nie koronawirus  
zawsze byłem konserwatywny  
a nawet przekorny bo jak  
wszędzie grypa to u mnie najwyżej chryпка  
teraz to ona przyszła do mnie na przekór  
żebym się odróżniał

jedynie śmierć nas zrówna  
oby tylko się upiecko piekło

Bóg pracuje zdalnie na górze  
na Ziemi zaraza ludzие  
infekują nieludzkiem  
całe życie noszą maski ciągle  
majstrują przy sumieniu przestrajają  
na coraz nowe wyższe G

w szkolnych programach przyrodę zastąpiono  
ekonomią wprowadzono do programu  
erystykę sofistykę a złotym środkiem  
stał się eufemizm  
historia nauczyła się odróżniać od prawdy  
fakt autentyczny przestał być błędem  
stał się archaizmem ubrał się w historyczny  
kostium nie nosił koturnów

sam nagi fakt jak rzeźby Fidiasza  
wystawił się na bezwstydy ideologii  
i mitów

## Bez objawów

płynę z potokiem gwarnych  
ulic dotykam tkanki życia  
zarażony bezobjawową miłością  
ośmielał kroki wyzwalam oddech

wczorajszych obrazów nie da się  
odzobaczyć wyzwolić z czasu  
sprawić by stało się  
na nowo

na skrawku sumienia zapisałem  
nuty historii co wciąż  
wygrywała moje sny  
noc miała ją w swoich planach  
nie mogła jej rozbić  
w gwiazdny pył

nazbyt żyje to co dojrzewa  
może niech się tylko  
rodzi

## Pandomia

wiersz nie zabija koronawirusa  
daje krótką kwarantannę od niego  
gdy się rodzi

poezja potrafi zarażać ale nie uśmierca  
objawy nie są zbyt uciążliwe odosobnienie  
dobrowolne nie wymaga strażników

pisałem kiedyś dom mój azyl  
nie wiedziałem że może mieć coś  
z więzienia  
zamyka razem z bliskimi  
ratuje przed śmiercią chorobą  
roznoszeniem zła

a jednak wnika do niego ból  
przez okno na świat  
wirtualny świat może być  
bliski dawać radość jeśli  
nie jest jedyny przymusowy

nie podaje nieuchwytną ręką  
obecności nie czyni obrazem  
ręce zniszczone od mycia  
jak u Lady Makbet a przecięż  
nie brały udziału w zbrodni

chciałyby uściśnić wolność przekazać  
znak spokoju w świątyni życia